GONIEC KRAKOWSKI

30 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie 7 K. 50 h. Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie 9 K. Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. Kraków, Poniedziałek 10 lutego 1919. Nr. 37.

Pierwszemu Sejmowi Zjednoczonej Polski na powitanie.

(W dzień otwarcia).

Kraków, 9 lutego. — W Warszawie zbiera się na obrady pierwszy Sejm zbudzonej do życia nowego Zjednoczonej Rzeczypospolitej.

Rozkołyszą się dziś serca polskie pieśnią dziwną, od wieków w Polsce niesłyszaną, hymnem radości i tryumfu.

Niedościgły ideał pokoleń, hasło bitewne ojców i dziadów, nigdy nie ustający motor ich działań, własna nasza tęsknota i nadzieja — przybiera kształt rzeczywistości.

„...Jasność długa, Polska się granicami ku morzu rozszerza i po burzliwej nocy oddycha i żyje. Żyje, **czy temu słowu zajrzeliście w duszę?“**

Wypatrywaliśmy sobie oczy, lecz nie rozumieliśmy całej treści, całej duszy tego jednego, błogosławionego wyrazu. Taka ciemność była dookoła, rozjaśniana tylko błyskiem wrogiej stali i ogniem pożarów, żeśmy wprost wierzyć nie mogli, by wizya natchnionego poety mogła kiedyś zejść ze sceny, stać się istotną treścią polskiego bytowania. Jasność długa w Polsce i dla Polski.

Zmieniła losów koleje odwieczna Sprawiedliwość, co pysznych poniża, a uciśnionych i gnębionych wywyższa i dziś staje przed nami symbol wyzwolenia w całej swej dostojności i majestacie.

Mamy więc znowu własny Sejm, co formy naszego życia będzie kształtował i jego kierunek wskazywał.

Czeka go praca naprawdę tytaniczna: wystawić ma armię na obronę kresów, ustalić zasady budowy naszej państwowości, rozwiązać piekące problemy życiowe i społeczne i określić warunki naszego współżycia z rodziną ludów europejskich.

Jesteśmy głęboko przekonani, że pierwsze to nasze ciało ustawodawcze zadania swe zrozumie i wypełni, że nie będzie czasu traciło na jałowe spory partyjne, lecz że się imie pozytywnej pracy dla dobra Ojczyzny, tak bardzo ukochanej.

Na wieki wryje się dzień 9 lutego w pamięć Polaków: jako dzień wielkiego szczęścia i wielkiej krzywdy. Dziwna bowiem ironia historyi sprawiła, że Sejm ustawodawczy zbiera się w rocznicę pokoju brzeskiego państw centralnych z Ukrainą, mającym z ciała Ojczyzny naszej wykroić Chełmszczyznę i Podlasie.

Opatrzność czuwa nad nami. Ona też w miłosierdziu swojem niechaj pokieruje działaniami naszej legislatywy, by obfite i trwałe wydała owoce.

Gwardya polska.

Kraków, 9 lutego.

(4) Dowództwo Naczelne rozkazem z dnia 7 stycznia przywróciło dawną nazwę Legionów dla **1, 2, 3, 4, 5 i 6** pułku piechoty, pierwszego pułku artyleryi, 1 i 2 pułku ułanów oraz dla kompanii technicznej. Formacye te w przyszłości mają nosić oficyalną nazwę **„Legionów Polskich“** i stanowić mają, pewnego rodzaju **gwardyę**, powołaną do życia, jak wyraźnie zaznacza rozkaz, **„dla surowej i twardej służby“.**

Szczególnie to wyróżnienie Legionów i zaszczyt ten, jaki spotyka dzielnych naszych żołnierzyków, uzasadniony jest przedewszystkiem tem, że wymienione pułki legionowe były pierwszymi polskimi oddziałami, które od samego początku strasznej wojny, **wyłącznie i świadomie tylko za sprawę polską walczyły.**

Czteroletnie walki pochłonęły wiele ofiar. — Zginęli: Herwin, Grudziński, Wyrwa-Furgalski Klisiewicz, Węglowski, Krynicki, Fleszar i tylu, tylu innych, którzy życiem swem i czynem umieli wskrzesić nieprzeciętny typ nowego pokolenia filarecki i bohaterski. Ci zaś, co wyszli cało z zamętu morderczych walk, dzieki zarówno ideowej atmosferze obozu legionowego, przenikniętego nawskroś duchem niepodległości, jak również dzieki doświadczeniu wojennemu, wytworzyli znakomity materyał wyszkolonych w boju i przepojonych duchem patryotycznym oficerów i żołnierzy, na których **w każdej i najtrudniejszej sytuacyi polegać można.**

W skład wskrzeszonych Legionów polskich **na razie nie mogą wejść pułk 2 i 3**, które jako Brygada karpacka, opuściwszy w lutym r. 1917 Polskę, **weszły w skład polskich formacyi wojskowych, organizowanych w Rosyi i na froncie koalicyi.** Pułki te do tej chwili formalnie należą do grupy wojsk polskich, zostających pod wodzą gen. Hallera.

Organizacyę, która jest już w pełnym toku, oraz **komendę dywizyi Legionów Polskich**, Naczelne Dowództwo powierzyło **gen. Roji**, b. komendantowi 4 p. p.

Na miejsce siedziby stałej dla gwardyi legionowej obrano **Jabłonnę pod Warszawą.**

O wspólny front polsko-rusko-czeski przeciw bolszewikom.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 6 lutego.

(Wręb) Z dobrze poinformowanego źródła dowiaduję się, że przedstawiciele koalicyi, którzy obecnie bawią w Polsce, **mają za zadanie osiągnięcie porozumienia między Polakami a Rusinami, celem ustalenia wspólnego frontu polsko-ukraińskiego przeciwko bolszewikom.**

Państwom zachodnim, a zwłaszcza Francyi, zależy w wysokim stopniu na zwalczaniu bolszewizmu, który przeszedłszy drogę na Polskę przez Niemcy, musiałby się przedostać do Francyi, w której wojna wywołała silne luki w materyale żołnierskim, a walka z tak rozpasanym żywiołem przedstawiałaby poważne trudności.

Walka z bolszewizmem jest więc poważnem zadaniem Francyi i **w tym celu pragnie ona pogodzić Polskę z Rusinami i Czechami**, aby następnie osiągnąć wojskowy front tych krajów przeciwko bolszewikom.

Zadaniem gen. Barthelemy w Polsce jest zebranie dokładnych informacyi o tem, czy i w jakim stopniu Polska zdolna jest stawiać opór fali bolszewickiej. Decyzya koalicyi co do udzielenia pomocy Polsce zapaść ma dopiero po otrzymaniu przez nią informacyi od gen. Barthelemy.

Czechów ugoda nic nie obchodzi?

Węgiel dla Polaków w drodze łaski.

Kraków 8 lutego. Fatalne skutki cenzury paryskiej nie dały na siebie długo czekać. Oto — jak donoszą nam ze źródła poważnego: **Czesi nie myślą opróżniać Śląska.**

Treść ugody podają gazety czeskie w tym sensie, jakoby Czechom przyznano cały Śląsk wraz z całem Zagłębiem węglowem, z tem, że **pewną ilość węgla w drodze łaski będą oustępowali Polakom.**

Że zawieszenie broni niezbyt respektują i nie myślą **zmienić postępowania** swego względem ludności polskiej dowodzi tego fakt, że **w ostatnich dniach aresztowali jeszcze** w Bystrzycy 5 Polaków.

Czesi dobijają rannych żołnierzy!

Pogrzeb 28 polskich żołnierzy. — Obdzieranie trupów. — Zamarznięty na śmierć.

Kraków 8 lutego. We wtorek dnia 28 stycznia 1919 pogrzebano na cmentarzu w Stonowie 21 żołnierzy polskich, którzy zginęli w bitwie z Czechami. **Z tych 21 żołnierzy 19 wykazuje** rany na głowie od uderzenia kolbą, oprócz ran **postrzałowych.** Wskazuje to, że **czescy żołnierze rannych tych dobijali.** Oprócz tego **z trupów pozdzierali mundury**, obuwie i bieliznę **zostawiając ich nagich.** Kobiety obmywały ich, a miejscowy proboszcz wystarał się dla nich o bieliznę z impregnowanego papieru. Złożono ich wszystkich we wspólnym grobie, na cmentarzu w Stonawie.

W tym samym mniej więcej czasie **pogrzebano w Marklowicach 7 żołnierzy**, których Czesi dobili również **kolbami, jak tego dowodzą rany.**

* *

Donoszą nam również o następującym fakcie: W pobliżu szybu „Austryi“ w Karwinie złapali żołdacy robotnika polskiego, postawili go pod murem i strzelili doń. Rany nie były jednak śmiertelne, wobec czego kierownik tamtejszego szybu, Niemiec z pochodzenia, chciał posłać po lekarza, któryby rannego opatrzył. **Czesi na to nie pozwolili, gdyż, jak mówili, „polska świnia powinna zdechnąć“.** Postawili rannego na mrozie, wskutek czego ten **zmarzł na śmierć.**

Ani dymisya Paderewskiego ani zamach stanu!

Walka dwóch krańcowości.

(Od naszego korespondenta warszawskiego).

Warszawa, 6 lutego. — (Wręb) Niepomyślne wieści, jakie Warszawa wczoraj otrzymała w sprawie Śląska, wywołały w mieście ogólną depresyę. „Robotnik“ socyalistyczny, uprawiający coraz wyraźniejszą opozycyę wobec rządu, wyzyskał tę okazyę i wydał dodatek nadzwyczajny, w którym przytoczył protest Rady ludowej Śląska i **podał w formie pogłoski wiadomość o dymisyi gabinetu Paderewskiego.**

Wiadomość ta okazała się jednak mylną.

Widocznie w odpowiedzi na ten dodatek nadzwyczajny „Robotnika“ wydała dziś „Gazeta Poranna“ w godzinach popołudniowych **również dodatek nadzwyczajny**, w którym powołując się na informacye „Gazety Warszawskiej“, pisze o „grożącym zamachu“ i „zakusach bolszewickich na rząd i wojsko“.

Podobnie jak wiadomość „Robotnika“ o rzekomej dymisyi gabinetu okazała się fałszywą, tak samo zgoła nieuzasadnione są wieści, jakoby P. P. S. nagle przystąpiła do współdziałania z bolszewikami, celem obalenia rządu.

Z jednej i drugiej strony dopuszczają się zwalczające się obozy niesłychanego wyolbrzymiania faktów i przesady, co wywołuje i potęguje znaczny już zresztą chaos polityczny.

Tak czy owak nie przyczyni się ta walka prowadzona w ten sposób, do spokojnego przebiegu prac Sejmu.

Oszustwa Enver baszy.

Saloniki (P. A. T.). Dziennikarze tureccy zapowiadają dochodzenia, zarządzone przez tureckiego ministra skarbu. Chodzi o taką sprawę, że **Enver basza wyzyskał swoje stanowisko ministra wojny, aby wręczyć swemu bratu Nury baszy pokaźne sumy. Pierwsza rata wynosiła milion, pobrany z tajnych funduszów.** Drugim razem Nur ybasza otrzymał także z tajnych funduszów **16 milionów franków.**

Bułgarya po katastrofie.

Polska ma pośredniczyć w sporze bułgarsko-serbskim.

(Wywiad z wybitnym członkiem kolonii polskiej w Sofii).

Poniżej zamieszczamy treść niezwykle interesującej rozmowy, jaką jeden z członków naszej redakcyi miał z pewnym Polakiem przybyłym onegdaj po trzytygodniowej podróży z Bułgaryi do Krakowa. Informator nasz, stale zamieszkały w Sofii i najwięcej tam wybitne stanowisko, miał możność dokładnej i bezstronnej obserwacyi politycznych i gospodarczych stosunków Bałkanu. Zważywszy, że jest to, od czasu katastrofy państw centralnych pierwszy głos pochodzący wprost z Bułgaryi, nie wątpimy w zainteresowanie, jakie rozmowa dzisiejsza wywoła. (Red.).

Kraków, 9 lutego.

— Jestem jednym z tych „białych kruków", którzy z zamkniętej i odgrodzonej chińskim murem Bułgaryi do Europy środkowej się dostają. Tak bowiem poddani bułgarscy, jak i cudzoziemcy dostają rzadko tylko pozwolenie na wyjazd. Podróż moja do Polski była też nader uciążliwa: **trwała około 3 tygodnie.** Jechałem przez Swistów, potem przeprawiłem się na drugi brzeg Dunaju, a stąd droga moja szła linią Zimnica—Crajova—Orsowa—Budapeszt—Wiedeń. Z Wiednia do Krakowa nowe trudności z powodu zamachu czeskiego na Śląsk. Po długich staraniach, udało mi się dostać do pociągu, który ze względów humanitarnych uzyskał od posła czeskiego z Wiednia pozwolenie na przejazd przez terytoryum, zajęte przez wojska czeskie. Jechaliśmy więc do Bogumina, a stamtąd drogą okrężną na Węgry, do Galicyi. Ostatecznie stanąłem przed trzema dniami w Chabówce, na ziemi polskiej i przez polskie rządzona władze. O warunkach podróży lepiej nie pisać; wszędzie na terytoryum dawnych państw centralnych wagony z wybitemi oknami, nieopalone i brudne. Jednem słowem, ekspedycye podobne nie należą dziś do przyjemności.

OKUPACYA KOALICYI W BUŁGARYI.

— Jak się obecnie przedstawiają stosunki wojskowe i polityczne w Bułgaryi?

— Kraj obsadził po katastrofie październikowej korpus okupacyjny koalicyi, składający się przeważnie z Francuzów. Regime ich, jakkolwiek zupełnie poprawne, nie pozbawione są pewnych uciążliwości dla kraju, szczególnie pod względem gospodarczym, n. p. rekwizycyi i t. p. Obecnie ustąpią prawdopodobnie Francuzi, a miejsce ich zajmą Włosi, dla których w Bułgaryi istnieją duże sympatye, warunkowane już faktem niejednokrotnej sprzeczności interesów pomiędzy Włochami, a Serbami, z którymi niejedną walkę Bułgarzy dotąd staczali.

Armia bułgarska jest aż na 4 roczniki zdemobilizowana.

ZACHWIANE STANOWISKO KRÓLA.

Na tronie bułgarskim zasiada jeszcze nadal król Borys, ale stanowisko jego jest niezbyt silne. Dynastya Koburgów straciła popularność, a zresztą wogóle zwycięża coraz bardziej prąd republikański.

KTO RZĄDZI W BUŁGARYI?

Władza wykonawcza pozostaje w ręku gabinetu koalicyjnego, na którego czele stoi **Todorow,** przeważny wpływ w rządzie mają jednak agraryusze ze swym przywodcą min. Stambulińskim. (Skazanym, jak wiadomo, za czasów sojuszu z państwami centralnemi na dożywotnie więzienie. — Red.).

DWIE ORYENTACYE.

W łonie narodu bułgarskiego, tak, jak i w łonie samego rządu, zaznaczają się dwa zasadnicze kierunki w zapatrywaniach na drogę polityczną, którą obrać należy. Jedni (szczególnie demokraci) wystąpili z nową w Bułgaryi koncepcyą **jugosłowiańską.** Oto tok ich myśli: Bułgarya sama jest zbyt słabą, aby utrzymać swą polityczną i gospodarczą niezawisłość wobec potężnej Rumunii, wielkiej Grecyi i zjednoczonego państwa Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Należy przeto wejść w kontakt z grupą ludów poł.-słowiańskich i **wstąpić do jugosłowiańskiego związku państwowego.** Nie ucierpi na tem nawet duma narodowa Bułgarów, bo wszak oni tylko z Serbią i ideą wszechserbską walczyli, nigdy zaś przeciw idei „Jugoslavii".

Zwolennicy tej koncepcyi stawiają jeden tylko warunek: **Ustąpienie dynastyi Karageorgowiczów z tronu serbskiego, tak, aby po równoczesnem ustąpieniu bułgarskiego Borysa, nic nie stało na drodze stworzeniu jugosłowiańskiej republiki.**

Druga koncepcya, reprezentowana przez Stambulińskiego i jego grupę, nie jest tak śmiałą: chce ona stworzenia republiki bułgarskiej w granicach dziś osiągniętych.

SPRAWA MACEDONII.

— Pozwoli pan, że wtrącę pytanie: jak sobie wyobrażają Bułgarzy przyszłe granice?

— Pod tym względem są oni optymistami. Wierzę w sprawiedliwość koalicyi i sądzę, że zrealizowane zostaną wilsonowskie „principles", co — ich zdaniem — przyniesie Bułgaryi lwią część Macedonii. Z jednego tylko zdają sobie sprawę: oto, że **koalicya żywi duże sympatye do Serbii,** czego zresztą dowód dała ostatnio, **żądając oddania pod sąd wyższych urzędników bułgarskich, zajętych w zarządzie dawnego terenu okupacyjnego.**

Skutkiem przemożnej opieki koalicyi, roztaczanej nad Serbią, jest bezwzględna chęć ugody, jaka w stosunku do dawnych rywalów dziś u Bułgarów panuje.

POLSKA MA POŚREDNICZYĆ W SPORZE BUŁGARSKO-SERBSKIM.

Stąd też powstała w sferach bułgarskich myśl, aby rolę rozjemcy w sporze bułgarsko-serbskim objęła Polska, co do której sympatye obu stron są nader żywe. Mam wrażenie, że myśl ta skonkretyzuje się politycznie.

SYMPATYE BUŁGARSKIE DLA POLSKI.

Sympatye dla Polski są w Bułgaryi istotnie ogromne. Niedawno ukonstytuował się komitet bułgarsko-polski, na którego czele stoi premier Todorow, a którego sekretarzem jest poseł polski w Sofii, Tadeusz Grabowski. Komitet rozwija żywą działalność i jest niezwykle popularny.

JEŃCY POLSCY W BUŁGARYI.

— Czy w Sofii przebywa obecnie dużo Polaków?

— Owszem, więcej, niż dawniej. Prócz bowiem stałej kolonii, znajduje się tam znaczna ilość jeńców polskich, wziętych swego czasu przez koalicyę w Albanii, którzy teraz do kraju wracają. Ostatnio właśnie transport taki złożony z 260 ludzi, odszedł do Polski.

SYTUACYA GOSPODARCZA.

— Czy sytuacya gospodarcza Bułgaryi jest dobra?

— Dosyć średnia. Chleba jest poddostatkiem, innych zaś środków żywności brakuje.

Waluta stoi jako tako, a to z powodu dużej ilości eksportowanego tytoniu. Pod względem „aprowizacyi" tytoniowej jest bowiem Bułgarya eldoradem. Cygar i papierosów mamy tam w bród.

— Czy Bułgaryi grozi bolszewizm?

— Nie, stanowczo nie. Chłop bułgarski, to jądro bułgarskiego narodu, **jest złym materyałem dla przewrotnych tendencyi. Zresztą zarobił on dużo na wojnie i wcale nie myśli o radykalnych reformach społecznych.**

WIARA W PRZYSZŁOŚĆ.

— Jak pan widzi — kończy nasz informator — sytuacya Bułgaryi jest ciężką. Pęd życiowy, istniejący w tym ludzie, jego pracowitość i wytrwałość, daje jednak pełną gwarancyę w odrodzenie i pomyślną przyszłość. Jeśli ktoś o tem wątpi — to w każdym razie nie Bułgarzy.

Wśród homunkulusów

8) **Romans fantastyczno-społeczny.**

— Co jest nonsens? — wrzasnęła pani Rodes.

— Milczeć! — krzyknął profesor rozgniewany. — Bałwany jesteście. Filip wyrzucić ich.

Rozległ się ponownie dzwonek. Gdy Filip pospiesznie drzwi otworzył, ku powszechnemu zdumieniu wszystkich ukazał się sam prezydent policyi i to w mundurze.

— Dzień dobry panu, panie profesorze — odezwał się prezydent, wchodząc do przedpokoju.

— Czemu mam przypisać ten zaszczyt? — zapytał dr. Avanti.

— Chciałbym z panem profesorem zamienić kilka słów na osobności — odpowiedział prezydent policyi, obrzuciwszy bystrem spojrzeniem zebranych.

— Jeżeliby pan prezydent był łaskaw polecić tej warcie, aby wyprowadziła odemnie ową parę, to zaraz służę.

Prezydena skinął głową i zwracając się do policyantów, wyprostowanych jak posągi i stale salutujących, rzekł niewymownie łagodnym głosem:

— Wyprowadźcie tych ludzi.

Jeden policyant pochwycił mężczyznę za kark, drugi kobietę za ramiona i momentalnie wyrzucili ich za drzwi.

Filip otworzył drzwi do salonu, a gdy prezydent wszedł tam z profesorem, Filip wszedł także i zapytał:

— Co pan profesor rozkaże?

— Zostaw nas samych.

— Bardzo dobrze — odpowiedział Filip, cofnął się i zamknąwszy drzwi, stanął, nadsłuchując tuż przy nich, powiedziawszy sobie, że przecież trzeba stać w pogotowiu, aby być gotowym na pierwsze zawołanie profesora.

— Przychodzę tu — zaczął prezydent — w misyi, która dla mnie osobiście jest niewymownie nieprzyjemną.

Profesor spojrzał ze zdziwieniem.

— Jak panu profesorowi wiadomo z dzienników — ciągnął dalej prezydent, rzuciwszy spojrzenie na stos gazet — ogłoszenie o pańskiem odkryciu wywołało silne podniecenie i wzburzenie, które — jak to pan sam zapewne spostrzegł — tu prezydent wskazał na rozbite okna — zmusza nas do poczynienia kroków w obronie pańskiej.

— Motłoch był zawsze największym wrogiem postępu — zauważył uczony.

— W zupełności przyznaję racyę. My z policyi wiemy coś o tem.

Profesor nie mógł sobie w tej chwili przypomnieć, kiedy i gdzie policya broniła wiedzy przed motłochem, mimo to jednak przytaknął skinieniem głowy.

— Otóż — mówił prezydent — jest obecnie naszym obowiązkiem zabezpieczyć pańską osobę i pańskie mienie przed atakami tłumu. Do tego dołączają się jeszcze pewne względy natury politycznej. Ale czy nikt nie podsłuchuje?

— Ależ naturalnie, że nikt.

— Na wypadek byłoby lepiej przekonać się — zauważył nieufny dyrektor policyi, podszedł na palcach ku drzwiom i raptownie je otworzył.

Za drzwiami stał Filip.

— Filipie! to wstrętne! — krzyknął uczony z oburzeniem.

— Bo proszę pana profesora, właśnie chciałem list podać — tłómaczył się Filip.

— Proszę zostawić listy na [illegible], proszę pójść do swego pokoju i tam zaczekać, aż [illegible] — rozkazał profesor.

— Czy nie byłoby lepiej uśpić go na godzinkę? — zauważył prezydent z uśmiechem.

Filip rzucił na prezydenta wściekłe spojrzenie. Nigdy nie wyczuwał on zbytniej sympatyi do policyi, a teraz pod wpływem słów dyrektora policyi poczuł się anarchistą.

— Proszę pana prezydenta — oświadczył kategorycznie — o tem, czy ja mam spać, mogę ja sam tylko decydować.

— Proszę odejść do siebie — powtórzył energicznie uczony.

Filip odszedł.

— Zostawmy te drzwi otwarte — rzekł profesor. — W mieszkaniu oprócz Filipa niema nikogo. Pan prezydent może swobodnie teraz mówić.

Prezydent, usadowiwszy się w fotelu tak, że miał przed sobą drzwi otwarte, zaczął:

— Proszę sobie wyobrazić, panie profesorze, że z powodu pańskiego odkrycia mieliśmy dziś już o pół do 7 rano posiedzenie. Przybyli delegaci ministerstwa spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Minister sprawiedliwości obiecuje sobie po pańskiem odkryciu zupełną reformę w kryminalistyce, mianowicie myśli on o tem, że usypianie skazańców na czas kary zmniejszyłoby koszta utrzymania więzień, a istotą kary byłoby, że więzień, skazany na 30 lat przespania, po obudzeniu nie znalazłby już tych ludzi, z którymi pozostawał w bliskich stosunkach. W tym celu możnaby nawet kary zwiększyć, n. p. do 100 i 200 lat. Taka reforma byłaby zwłaszcza nader ważną ze względu na politycznych przestępców. Gdyby bowiem przywódców stronnictw radykalnych albo rewolucyjnych pousypiano tak n. p. na 50 do 100 lat, w tym przeciągu czasu rozpadnie się sama, a [illegible], obudziwszy się, nie znajdą swoich [illegible] co dla państwa miałoby pierwszorzędne znaczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Krakowa do Warszawy.

(Kilka wrażeń z podróży do stolicy Polski).

Duch wolności. — Warszawa dumna z wyborów. — Polityka straceńców do nas nie dotrze.

II.

Krakowianina uderza odrazu pierwsze znamię stolicy, t. j. ruch, do jakiego nie nawykliśmy wcale. Na Marszałkowskiej, w Alejach i na Krakowskiem Przedmieściu jest taka tłocznia od 9-tej rano do 11 i pół wieczór, jak u nas na A—B około południa. Zauważyć należy, że 10 st. R. z wiatrem nie zachęca do bezcelowej przechadzki, więc ci wszyscy z podniesionymi na uszy kołnierzami od futer, nie rzadko nader cennych, zdążających szybkim krokiem, mieli niewątpliwie wiele ważnych spraw do załatwienia.

Wiele mówiło się zawsze u nas o uprzejmości Wiedeńczyków — „cudze chwalicie, swego nie znacie“ — którzy obcych informują nader chętnie, zaznaczając przytem, że my naogół jesteśmy dla każdego przybysza usposobieni nieżyczliwie i zbywamy go bylejakimi często wprost, a nawet tendencyjnie błędnem wyjaśnieniem. W wędrówkach moich po ulicach: Jasnej, Złotej, Czystej, Stromej, gdzie jak typowy „prowincyał“ wyznać się nie mogłem, prosiłem często przechodniów o wskazówki, których udzielano mi jak najuprzejmiej, a nawet mimo siarczystego mrozu, odprowadzano do celu mej wędrówki.

Ruch uliczny, kawiarniany, restauracyjny, na pozór dorywcze zbiegowisko ludzi ma jednak swoją zbiorową psychę. Dla mnie, który ostatni raz byłem w Warszawie w r. 1906, a więc tuż po nieudałej rewolucyi, zmiana nastroju tłumów była aż nadto widoczną.

Ponad ukochaną stolicą naszą, jak owa mgła przewiewna, którą słońce dnia pogodnego zmienia w biel perlistą, unosi się duch, niczem nie krępowanej wolności. Znikły z narożników ulic wstrętne, pijackie gęby żołdaków rosyjskich, czekających z upragnieniem rozkazu, by strzelać w tłum bez opamiętania; nie uwijają się wśród tłumów hyjeny z tajnej ochrony, wobec której zawsze trzeba się było mieć na baczności z głośniejszem wypowiedzeniem każdego śmielszego słowa; przestały torturować oczy potworne „wywieszki“ (szyldy) wypisywane grażdanką czy kirylicą. Warszawa przybrała polską szatę, zrzuciwszy już raz na zawsze wstrętne narzucone jej przemocą łachmany długiej niewoli i krótszego, ale może dotkliwszego jeszcze pruskiego poniżenia.

Na kryształowem tle mroźnej atmosfery fruwają chorągiewki o barwach polskich i koalicyjnych, ni to szkarłatne kwiaty znaków, potrząsanych rączką białą, ukrytej poza fasadami pałaców Syreny.

Liczni roznosiciele dzienników rzucają w tłum wrzaskliwie: „Goniec Krakowski“, „Kuryer Poznański“ i t. p. Przechodnie stają i odczytując ostatnie telegramy, dają zbiorowy głosny wyraz na ostatnie wypadki polityczne, czy to sprzecznymi poglądami.

Warszawa jest na ogół nie tylko zadowolona, ale wprost d u m n a z ostatnich wyborów do Sejmu; dumna z tej powagi i spokoju z jakim się to wszystko odbyło. Warszawa jest także spokojna i wcale nieprzestraszona mimo swej wielkiej bolszewickiej armii, która rzekomo nam zagraża.

— Panie szanowny! — mówi do mnie właściciel sklepu z wyrobami tytoniowymi na Marszałkowskiej, gdzie zaopatrzyłem się w przedednie „przedwojenne“ papierosy — my wcale nie bierzemy na seryo tych straszaków bolszewizmu... U nas ten wschodni posiew zbiorowego bandytyzmu nigdy się zaszczepić nie da, bo my jesteśmy na to za mądrzy i za kulturalni! — a prócz tego wre w nas żądza życia na własnej, wolnej i tak bogatej ziemi. Żywioły, chęci, co prawda jeszcze są w wojnie, bo i świat cały powstał z chaosu, ale polityka rozszalałych warcholstwem straceńców, nigdy nie weźmie zdrowego narodu pod panowanie! Przeciw zewnętrznej zarazie potrafimy obronić się siłą, a chorobotwórcze bakterye, jeśli będą jakie, zabije w sobie sam odporny organizm. **Kazet.**

25. Szarady zakopańskie do nagrody.

(Druga serya). — Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego“ najdalej do czwartku dnia 20 lutego 1919.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę dnia 23 lutego 1919, o godz. 12 w południe, dziele dnia 16 lutego 1919, o godz. 12 w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego“.

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“:

114.

Pierwsze muzyk, firma znana,
Imię nosił Sebastyana,
Najpiękniejszej zaś kobiecie
Dana żywot **drugie trzecie**.
Całość głośny orzeł skalny,
Wicher za nim płacze halny. —
Ofiar poszedł szukać zwłoki
I w przepastne runął zmroki.

115.

Pierwsza w serenadzie,
Druga w kurzej mowie,
Całość tu w paradzie
Noszą i posłowie.

116.

TRÓJZNACZNIK DWUZGŁOSKOWY.

a) Rozbój, mord, dziś jego hasłem.
b) W Zakopanem jedzą z masłem.
c) Ocet i cebula
W beczce go otula.

117.

Kiedy ziewasz przy kobiecie?
Oj, gdy jest już **pierwsze trzecie!**

Druga trzecia kiedy znika?
Skoro oczy człek odmyka!
Pod Giewontem, gdzie huk gości?
Zgłoś się, bracie, do **całości!**

—o—

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:
1. **Bon, upoważniający do wyboru dowolnego dzieła** z nakładów księgarni K. Wojnara w Krakowie, ul. Szewska 20.
2. **„Wesołe rzeczy“ Nema.**
3) **Kalendarz illustrowany na rok 1919.**

—o—

II. DLA WSZYSTKICH P. T. CZYTELNIKÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ (a zatem i Prenumeratorów):

118.

Pierwsza druga zwykle mała,
Lecz paskarzom by się zdała,
Z trzeciej drugiej każdy szydzi,
Bo choć patrzy, mało widzi,
Całość mają tu górale
I obronią nam Podhale!

—o—

Za trafne rozwiązanie szarady wyznacza się trzy nagrody:
1. **Pudełko najprzedniejszego tytoniu tureckiego.**
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na marzec 1919, względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.**
3. **Kalendarz Illustrowany na rok 1919.**

Potworna zbrodnia.

Czternastoletni chłopak zamordował w celu rabunkowym swego ojca.

Paryż, w lutym.

PIERWSZY KROK.

We wsi Saint Julien-Chapteuil pod Paryżem **zdarzył się wypadek potwornej wprost zbrodni ojcobójstwa, którego tłem była chęć rabunku.**

Od laty mieszkał tam pewien wdowiec, **Baptysta Machard**, wraz z synami swoimi, z których najmłodszy, **Jakób, liczy obecnie lat 14.** W ostatnich czasach inni synowie opuścili dom rodzicielski, szukając zarobku w stolicy, przy ojcu pozostał tylko ukochany przezeń benjaminek.

Był to chłopak lekkomyślny i pomimo swego młodego wieku rozpustny.

W noc sylwestrową, gdy ojca w domu nie było, odkrył wyrostek ukryty schowek, gdzie znajdowały się oszczędności ojcowskie. Skradł stamtąd 50 franków i przepił je w towarzystwie kolegów po szynkach. Ojciec zauważył kradzież, nie domyślając się jednak jej sprawcy. W celu zapobieżenia dalszym kradzieżom, wyjął gotówkę z dawnego schowka i ukrył ją w niewiadomem nikomu miejscu. Tymczasem mały zbrodniarz, **zakosztowawszy raz lekkiego sposobu zdobycia pieniędzy, zapłonął dalszą żądzą kradzieży.**

ZBRODNICZY PLAN.

Postanowił on zamordować ojca, a potem nie będąc już przez nikogo kontrolowanym, **odnaleźć nowy schowek i skraść pieniądze.** Liczył też, że po śmierci ojca otrzyma w spadku znaczniejszy majątek.

MORDERSTWO.

Kupił więc sobie pistolet i ukrył go u siebie w łóżku. Wieczorem nie położył się spać, czekając, aż ojciec uda się na spoczynek. Około północy stary Machard zasnął. **Wtedy przybliżył się potworny zbrodniarz do łóżka i wystrzałem z pistoletu uśmiercił swą ofiarę.**

POĆWIARTOWANIE TRUPA.

Aby ukryć ślady swej zbrodni, poćwiartował trupa i poszczególne części ukrył na podwórzu, przykrywając je nawozem.

W POSZUKIWANIU ZA PIENIĄDZMI.

Po dokonaniu kainowego czynu, począł morderca przeszukiwać dom za pieniądzmi, mimo jednak wielugodzinnych poszukiwań, **nie zdołał odnaleźć skrytki.** Następny dzień nie przyniósł również innych rezultatów.

GDZIE JEST MACHARD?

Zniknięcie Macharda zaczęło tymczasem niepokoić sąsiadów, którzy zwrócili się z zapytaniami do sprawcy. Ten tłómaczy, że ojciec od kilku dni zniknął w niewiadomym kierunku. Zawiadomiono o tem starszego syna Augusta, robotnika w jednej z fabryk paryskich. Ten przybył też na wieść o zniknięciu ojca do wioski rodzinnej i rozpoczął energiczne poszukiwania.

SKRWAWIONA BIELIZNA.

Po niedługim czasie wpadł on na trop zbrodni. Oto znalazł w zagrodzie skrwawioną bieliznę ojca. Zaalarmował władze policyjne, które odnalazły wkrótce poćwiartowanego trupa.

PRZYZNANIE.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się nieletni zbrodniarz do strasznego czynu, twierdząc jednak, że namówił go doń właśnie starszy brat, August. Podejrzenie to nie znalazło wiary, dlatego też Augusta pozostawiono na wolnej stopie, natomiast **mordercę odstawiono do więzienia.**

Potworne ojcobójstwo wywarło w całej okolicy ogromne wrażenie.

OBRAZKI WOJENNE.

Taras Szewczenko

sekcyjnym przy polskim taborze.

(Epizod z pierwszych walk o Lwów).

Rojno i gwarnie było w pierwszych dniach listopada w szkole im. Sienkiewicza.

Nie potrzeba zdaje się wspominać jako o rzeczy znanej, o dziesięciu najpierw, a sześćdziesięciu czterech później karabinach, które rozpoczęły syzyfową pracę odbicia Lwowa.

Prawdziwymi panami sytuacyi staliśmy się po opanowaniu dworca czerniowieckiego, gdzie wiara nasza znalazła wspaniałe zapasy broni i amunicyi, a co nie mniej dla niej było ważne, artykuły żywności w takiej ilości, że chyba więcej nie znajdzie w spiżarni magistrackiego urzędnika aprowizacyi.

Stamtąd jak najszybciej rozpoczął się transport tych zapasów do szkoły im. Sienkiewicza, gdzie urządzono natychmiast odpowiednią zbrojownię i arsenał.

Wszystko szło składnie i szybko, bo co chwila przybywało nam coraz więcej serc i rąk chętnych do czynu.

Ściągali więc ochotnicy, z których tworzono oddziały i oddziałki, by następnie wyposażywszy ich należycie, wysyłać na front na pozycye.

Pracy było dość, więc dopiero nad ranem, kiedy pokończono prace dnia tego, schodzili się komendanci poszczególnych oddziałów z raportami, z jakąś wieścią, a zawsze z dobrą nowiną.

Pamiętam, jak pewnego ranka przyszedł kapitan Hofbauer, dzielny legionowy żołnierz i stary już wiarus, acz młody latami. Zeszli się i inni.

— Cześć!

— Cześć!

— Co nowego?

— A no, zamianowałem Szewczenkę polskim treniarzem — rzekł z tajemniczą miną kapitan.

Wszyscy spojrzeli zdziwieni po sobie. Czy drwi, czy o drogę pyta?

— Żartujcie, — odezwał się któryś.

— Nie, mówię całkiem seryo.

— Co? Jak? Gdzie? Opowiedzcie!

— Ano, jak wiecie, udało mi się przedostać

podwórzami i ogrodami z moimi ludźmi do gmachu duchownego seminaryum ruskiego. Budynek ten ma dwa fronty, na ulicę Sykstuską i na ulicę Kopernika. Inna grupa naszych dostała się w ten sam sposób do kamienicy przy ulicy Sykstuskiej l. 42. Byliśmy przeto vis-a-vis siebie i w razie potrzeby porozumiewaliśmy się przez okna. Mieliśmy amunicyi i jadła w bród, ale kamraci nasi naprzeciwko byli w złem położeniu, bo trwali już w swej fortecy bez jadła godzin pięćdziesiąt dwie. Przejście przez ulicę było niepodobieństwem, ze względu na bardzo silną strzelaninę nieprzyjaciela.

Kazałem przeto przerzucić przez ulicę Sykstuską sznur od naszej bramy do ich bramy. Do sznura umocowaliśmy kocioł z gorącą kawą, w tym celu, aby go koledzy przeciągnęli przez ulicę na swoją stronę. Ale na nic się to nie zdało, gdyż kocioł za udział w walce, naraził się na salwy ukraińskie i doznał tylu przedziurawień od kul, że z otworów poczęła tryskać czarna kawa, jako krew z najcięższej rany, skutkiem czego na drugą stronę z kawy tej prawie nic się nie dostało. Tem bardziej więc, gdybyśmy chcieli w ten sposób posłać paczkę z amunicyą, byłaby ona skutkiem strzałów eksplodowala.

Co tu robić?

Wtem wzrok mój padł na okazały, wielki biust Szewczenki, znajdujący się w przedsionku gmachu. Biust ten, jak stwierdziłem, był odlany z gipsu, wewnątrz pusty. „Dawać, chłopcy, drugi kocioł!" — rozkazałem.

Usłuchano zaraz rozkazu.

Kocioł wypełniłem jak należy i zatkałem go biustem Tarasa Szewczenki, i znów sznur przerzuciliśmy na drugą stronę. Zdumionym Ukraińcom przedstawił się wnet ciekawy widok: Szewczenko, jeżdżący w kotle na ulicy tam i z powrotem, ciągniony na sznurze.

Zgłupiawszy, nie strzelali doń wcale.

On zaś dzielnie woził kawę, następnie amunicyę, a nawet granaty ręczne, to też — tu kapitan się uśmiechnął radośnie — ponieważ spełniał z całem zaparciem się i należycie nakazane mu czynności, przeto zamianowałem go „sekcyjnym" przy polskim taborze.

„Placówka" (Lwów).

Karol Rutkowski.

Oceny grafonomiczne.

(Skreślił Feliks Teodorowicz).

Nr. 1. WP. Paweł Z... podporucznik-lotnik, Przemyśl.

Cieszy mnie to niezmiernie, że pracę moją rozpocząć mogę sylwetką człowieka, co z powołania i musu „nad poziomy wzlata"; znaczy się to dobry dla mnie omen; usadzam więc śmiało moją myśl w aeroplan ducha i bezpieczny szybuję poprzez błękity do celu, jakim nie jest jedynie — naga prawda.

Bo... niech się Panu nie zdaje, że wykonuje Pan swoją pracę zawodową tylko mechanicznie, jak szewc buty lub mydlarz... oszustwa! Zanim po raz pierwszy w życiu dosiadł Pan bieguna skrzydlatego, już myśl i dusza Pańska dawno wytrenowane były w górnolotnym o zawrotnym biegu.

Fantazya Pańska piękna, choć dzika przez swą zmysłowość, unosi Pana również szybko i łatwo w przepaściste piekła dantejskie, palące się wybuchami żądz, gniewu, władztwa i kary, jak i w górne — hen! — szczyty uczuć, dobra, miłowania, przebaczenia, których umiłowanie jest właściwem tłem Pańskiego charakteru. Na nic-bo zda się Panu ten srogi mars, ten lwi gest! To poza, proszę Pana: nieszkodliwa zresztą, a nawet wskazana przy tak odpowiedzialnem i ryzykownem stanowisku.

I dziwny z Pana człokiek!... Tak dokładny, punktualny, tak dobrze się oryentujący, że sądzićby trzeba, iż zmysł równowagi nie zdolen się zachwiać u Pana. A tymczasem... coraz bardziej, coraz częściej wzniosłe loty Pańskie ku poziomom bezwiednie opadają. Jak gdyby Pan czuł cały ogromny ciężar atmosfery nad sobą, jakby Pan już zwątpił, że tam — w górze sinej mieszka Pańskie Dobro, Pańska Prawda! Znać jeszcze w piśmie dowód, że Panu dotąd równie dobrze na ziemi, jak i nad nią, że w każdej sytuacyi jest Pan sobą i w piekle nawet potrafiłby Pan być gospodarzem, ale... boję się, że parękroć jeszcze razy napotkawszy w czasie swych lotów ową jakąś tajemniczą a zgryźliwą chmurę pesymizmu, połamie Pan ptakowi swemu skrzydła i na piechotę deptać Pan będzie po ścieżkach... wytartego czoła, splugawionej żądzą i niemocą ludzkości!

Czyż nie szkoda... aeroplanu?...

Nr. 2.

... bo ocena dołączonego przez Pana pisma, wyjaśnia zagadkę. Nie znam treści tego listu, bo treści nadsyłanych mi do oceny listów staram się z zasady nie poznawać, by nie skusić się czasem zabłąkanem słówkiem i nie poddać jego suggestyi.

A jednak, na jeden rzut oka poznałem, przeczułem całą bezmierną wprost banalność tych płytkich słów, jakie szczelnie, zdałoby się rozrzutnie, całą powierzchnię papieru wypełniają. Rozrzutność, ta groteskowa kuzyna fantazyi, ustępuje w tym wypadku zupełnie miejsca... brudnemu sknerstwu! Niech się Pan nie gniewa za taką obcesowość! Ale inaczej nazwać nie mogę tego, jakby chorobliwego duszenia w sobie wszystkiego, co piękne, dobre i obfite. Duszenia uczuć, duszenia wiary, duszenia wreszcie świattła, promieniującego z serc, z których otwartej kryształowej kruży wykipia bujnie krew życia i siły.

U autorki listu dużo jest nerwowej zmysłowości; nie chciałbym przesądzać, że to właśnie wiek niebezpieczny ponosi winę wad charakteru; ale nadzwyczajna łatwość, zapalna w zmysłowości, mówi mi, że charakter ten z czasem może niezbyt długim, musi się wyrównać. Tu konieczna jest współpraca czyjaś, jakieś wychowanie rozsądne a cierpliwe, tem bardziej, że autorka pisma z wad swoich wcale nie zdaje sobie sprawy, nie przechodzi żadnych a żadnych walk wewnętrznych, owszem — pewna siebie i swej doskonałości, cieszy się stale dobrem usposobieniem i wierzy silnie w najlepszą swą przyszłość na drodze tej, po której stąpa.

Jeśli podejmie się Pan wychowania tego charakteru lub kto inny z Jego polecenia, to wdzięczny będę za okazanie mi próby pisma „Wychowanki" po kilku miesiącach; studyum to bowiem interesuje mnie naukowo.

Tymczasem — list ów, według życzenia zwracam pod wskazanym adresem.

Nr. 3. „Wacek S.". Myli się Szanowny Pan, twierdząc, jakobym za jedyną próbkę Jego pisma miał list Pański, nader w treść i znaki grafologiczne skąpy; mam bowiem w rękach i kopertę przez Pana do mnie adresowaną bez podejrzenia nawet, że może się ona stać przedmiotem mych obserwacyi.

A ona to właśnie, ta koperta, najważniejsza dla mnie, bo zawiera pismo nie przymuszone suggestyą mimowolną myśli, jak ów list, że będzie przez grafologa badane.

Owóż odrzucając list, a trzymając się wiernej koperty, stwierdzam z istotną lubością w Panu człowieka nadzwyczaj dokładnego, wywiązującego się z poruczonych Mu zadań z automatyczną wprost ścisłością, punktualnego w spełnianiu obowiązków stanu — i uczucia, którego arkanom z równą dokładnością lubi się Pan oddawać, jak i wyrokom sumienia... swych chlebodawców.

Maszyna, automatycznie działająca dokładnie według przepisów fizyologii po lewej stronie Pańskiej klatki piersiowej, zwana zwykle sercem, jest doskonale naoliwiona, że funkcye swe pełnić będzie mogła nienagannie długie, jeszcze długie lata. W tym okresie zdoła na niej wypukać wiele erotyków liczny zastęp kobietek. Zbyt częsta może zmiana maszynistek nie zatrwoży Pana wcale; maszynie to nie zaszkodzi, choć coraz to inne paluszki grać będą na niej; Pan jednak z wrodzonym sobie sprytem zdzierając maskę z wszelkich naiwności, równie ironicznie, jak i nieco... tchórzliwie, ale z dobrą zawsze miną, będzie brał w ręce żywe życie, aby się niem dokładnie nacieszyć i oddać je kiedyś najpunktualniej o oznaczonej przez los godzinie, w ręce... Chlebodawcy Najwyższego, którego dziś traktuje Pan z równą uprzejmością codzienną.

Zapoznani autorzy.

DWIE SCENY.

OSOBY: autorzy dramatyczni, kandydat na dyrektora, panowie z publiczności, rozmaite głosy.

SCENA I. dzieje się w mieszkaniu jednego z autorów. — SCENA II. w części w korytarzach teatru m. w części na widowni podczas przedstawienia.

Autor 3: Niechaj przewodniczy najwięcej dla sprawy malkontentów zasłużony autor...

Autor 5: A zatem najpłodniejszy...

Autor 4 (przerywa): Któremu wszystkie sztuki odrzucono.

Autor 7: Protestuję... więcej ma zasług autor jednej tylko i to odpalonej sztuki, bo zamordowano w nim natchnienie, bez którego talent dramatyczny musi pójść na marne... podczas gdy płodny autor właśnie przez gorycz zawiedzionych nadziei, tworzy i tworzy bez końca.

Autor 9: Brawo... brawo... niech nam przewodzi autor, który z winy dyrekcyi całą zawartość swojego ducha w jednym tylko umieścił utworze...

Głosy: Brawo... brawo... autor „Cerowanej cnoty" niech obejmie przewodnictwo...

Autor „Cerowanej cnoty": Dziękuję za wybór. Wulkan za sprawą kliki teatralnej od lat 15 z czeluści mego mózgu i mego serca żadnej nie wyrzucał twórczej lawy... ale dziś, gdy się spotkałem z tak cennem uznaniem wybitnych kologów po piórze... dziś budzi się we mnie nowa wiara w niewygasłą jeszcze siłę twórczą... (po chwili utkwiwszy spojrzenie w niebiosach). Zabiorę się jutro do drugiego dzieła...

Głosy: Brawo... brawo...

Autor „Cerowanej cnoty": Celem naszego zebrania jest właśnie....

Autor 9 (przerywa): Proszę o wydalenie pana Grafmańskiego, którego utwór p. t. „Tylko waryat nie paskował" wystawiono na tutejszej scenie.

Głosy oburzenia: Wyrzucić... wypędzić... Widocznie chce rozbić nasze zgromadzenie.

(Trzech autorów chwyta „granego" autora za kołnierz i wypycha kolanami za drzwi).

Przewodniczący: Koledzy! Celem naszego zebrania jest zaprotestować przeciw panującej w naszym teatrze gospodarce... protestować przeciw okowom, w których klika magistracko-teatralna więzi nagromadzone w naszych mózgach i naszych sercach skarby twórczości dramatycznej...

Głosy: Brawo... brawo... precz z malowanymi dyrektorami... precz z komisyą artystyczną...

Autor 4: Napisałem dotychczas 7 sztuk: dwie patryotyczne, jedną salonową, dwie farsy francuskie, jedną tragedyę i jeden melodramat... Pisałem przez lat 13.

Głos uszczypliwy: Wobec chronicznego braku papieru, skrzywdził pan kolega nasz, założyć się mający, miesięcznik: „W obronie autorów".

Autor 4: Dyrektor nie przyjął farsy, bo „za mało w niej było humoru"; nie chciał tragedyi, bo „za dużo w niej było dowcipu"... nie podobał mu się melodramat, bo „jest farsą kinową"...

Autor 6: Mam tu mój dramat p. t. „Biust czy deska". Już sam tytuł wskazuje rozgrywającą się w duszy dziewczęcia tragedyę. Jeśli koledzy sobie życzą, mogę sztukę odczytać...

Przewodniczący: Utwory będą odczytane po skończonej dyskusyi. Kto jeszcze prosi o głos w sprawie gospodarki teatralnej?

Autor 8: Gdy moją, piątą z rzędu sztukę odrzucono, udałem się do dyrektora z żalem w sercu i prośbą na ustach... Dyrektor położył rękę na mojem ramieniu i odrzekł: „Niech pan napisze rzecz dobrą w pomyśle i wykonaniu"... (z uniesieniem) Koledzy po piórze! Odszedłem z mieszanem uczuciem pogardy i nienawiści... Ta sama dyrekcya wystawiła dzieła Scribego i Ibsena, Rostanda i Szekspira, Roberta, Bracca i Hauptmanna i nigdy od nich nie żądała pomysłu ani wykonania... (z żalem) i tylko od nas, od polskich autorów wymaga arcydzieł...

Autor 9: Spotkał nas polskich autorów zarzut, że nie umiemy pisać fars francuskich. Co za cynizm... Posłuchajcie koledzy! Napisałem przed 3 laty sztukę p. t.: „Piłka w gorsie hrabiny". Na scenie 26 osób w akcie II zabawia się w malowniczym parku, nad jeziorem, grą w piłkę. Nagle piłka znika... konsternacya... dystyngowane towarzystwo pierwszej klasy... podejrzenia... piłka ze szczerozłotej masy... i to przygnębienie zamienia się momentalnie w szczery wybuch śmiechu, bo sufler wyrzuca piłkę z budki, do której przez przypadek wpada, ale tak nieumiejętnie, że ona utonęła w gorsie flirtującej z baronem hrabiny...

Zrozpaczony sufler wyskakuje z budki i zręcznym ruchem, serdecznie przepraszając, dobywa ukrytą na dnie gorsu hrabiny piłkę. Rozbawieni tym epizodem goście, zapraszają zgnębionego — w podartem odzieniu, bez kołnierza i krawatki — suflera do dalszej gry, a ponieważ bez suflera sztuka graną być nie może, więc kurtyna spada...

Czy pomysł nie jest oryginalny... czy nie jest oryginalne przeprowadzenie?

Głosy: Brawo... brawo... Niech autor francuski napisze taką sztukę...

Autor 9: Dyrektor sztukę odpalił, zapewniwszy mnie, że to nie uchodzi, aby towarzystwo I klasy zapraszało do gry człowieka z budki suflera, który wstydliwość hrabiny w taki sposób wobec świadków naruszył...

Autor 10: W mojej sztuce p. t.: „Pan i pokojówka" zakochał się bohater w dziewczynie, którą raz ujrzał przelotnie w tramwaju... szukał jej długo... tęsknił... wreszcie znalazł... poszedł

Pokusić się o przekształcenie takiego typu grafologowi nie wypada — co najmniej! — próżna to bowiem byłaby praca! Skrycie zacięty, a nawet uparty zwalcza Pan w duszy samego siebie, mocując się zacięcie z „Napoleonem Wielkim“, którego cień przesuwa się zawsze przed oczyma Pana w każdej inicyatywie, w zaczątku każdej pracy! A cóżby dopiero było ze mną, który musiałbym walczyć i z Panem i z tym.. Napoleonem? A efektowność Pana jest tem silniejsza, czem więcej ma być publiczna!

Nr. 4. „Kago“. Zbytecznie oznajmia mi Pan swój zawód — dziennikarza! Dziennikarz bowiem tworzy tak jednolity typ grafologiczny, że trudno w ocenie się omylić. A oto mała lekcya grafologii: zasada typu dziennikarza, to przedewszystkiem – kropka nad „i“, łącząca się najczęściej kreseczką z następną literą, co znamionuje zawsze: zdolność wrodzoną do łatwego przystosowywania się do sytuacyi. Klasycznym przykładem tego jest pewien znany powszechnie mąż w naszej literaturze, który z własnymi swoimi artykułami, drukowanymi w „Czasie“ nieubłaganie polemizował w „Naprzodzie“ — i na odwrót.

Dalej: pismo pochylone ku prawej, a więc sentymentalizm wystarczający u dziennikarza najczęściej za poezyę i uczucie; pismo przy tem pobieżne, prędkie i mniej wyraźne, jakby zlewające się; to — pobieżność, wielolicowość dziennikarska przy nieciągłym pośpiechu i dewizie, drukowanej nad biurkiem „Załatw sprawę i żegnaj!“

Wreszcie: połykanie poszczególnych liter, a częstokroć i mniejszych słów; pochodzi to z przemierzania artykułów na metry i wiersze, często zaś stąd, że zwykle dziennikarze są stenografami.

Najczęściej mają dziennikarze kropkę nad „i“ (o ile nie złączoną z następną literą) w kształcie pochylonego na prawo mieczyka lub grotu strzały; dowodzi to zawsze cynicznego przeważnie dowcipu, jakim się odznaczają, w najlepszym zaś razie złośliwego humoru, jakiego nie brak i Panu.

To — dziennikarz! A poza tem tkwi w Panu rzadko u dziennikarza spotykany, dar zacnego serca, wylania dobrotliwości, uczynności na widok klęsk, i to wszystko nawet o pokładzie szlachetnym. Wreszcie — posiada Szan. Pan zdolności komercyalnej natury w stanie embrja, albo też już w zaniku, ślad ich jednak jest. — Jako specyalne Pana znamię występuje parokrotnie dziwna a zupełnie zbyteczna pozioma kreseczka ponad literami; oznacza to fenomenalność pod jakimś bliżej mi nie znanym względem, albo — dziwactwo; — co Pan woli!

* * *

Do oceny charakteru z pisma nadają się przedewszystkiem oryginalne listy, pisane jednak o ile możności **atramentem i nie na liniach!**

Za każdą poszczególną ocenę charakteru z nadesłanego pisma, **liczyć będziemy kwotę K 5, którą należy przesłać z góry równocześnie z listem do oceny pod adresem Redakcyi „Gońca“.**

Wszelkie pisma, dotyczące naszego działu grafologii, nadsyłać prosimy pod adresem Redakcyi „Gońca“ z wyraźnym dopiskiem słów: „Dla grafologa!“

NA DOBIE:

NA DOBREJ DRODZE.

Nowe pociągi kolej ogłasza
bez przesiadania i z przesiadaniem,
będzie się mogła Ojczyzna nasza
poszczycić wkrótce jeżdżeniem taniem.

Bo rychło będą reformy nowe,
kolej się stanie przystępną, chyżą,
i ceny spadną, no — o połowę,
lub o trzy czwarte jeszcze się zniżą.

A jak się zarząd weźmie do rzeczy,
jak z góry zagrzmi poważnem słowem,
to będzie jeździł rodzaj człowieczy
w Polsce, no ławkach... z obiciem nowem.

Po ławkach przyjdą i całe szyby,
zimą grzać będą rury w wagonie...
gdybyż to stało się dzisiaj, gdyby!
a nie dopiero po naszym zgonie! Jah.

PODZIAŁ ŚWIATA.



Wiluś stary, Wiluś młody,
To germańskie, podłe plemię,
Pewni siebie i zwycięstwa
Rozdzielali świata ziemię.
Dzisiaj siedzą zrozpaczeni,
Fatum wisi zaś nad niemi.
O! bo dzisiaj! — dla obydwóch
Niema miejsca na tej ziemi!

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Św. Apolonii

Wschód słońca 7·04

Zachód słońca 4·46

Długość dnia 9·42

Niedziela 9 lutego

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:
Niedziela po południu: „Betleem polskie“.
Niedziela wieczór: „Wyzwolenie“.

TEATR POWSZECHNY:
Niedziela po południu: „Wujaszek Alfonsa“.
Niedziela wieczór: „Krakowiacy i Górale“.

—o—

Wybór I. wiceprezydenta.

(c) Wczoraj po południu odbyło się w magistracie tajne posiedzenie Rady m. przy obecności 102 członków, celem wyboru I. wiceprezydenta.

Po otwarciu posiedzenia im. klubu robotników chrześciańsko-narodowych r. m. Heleksa i im. klubu nar. dem. r. m. Dr. M. Lang, zażądali odroczenia wyborów, ale żądania tego Rada nie uwzględniła.

Po przeprowadzonem głosowaniu okazało się że r. m. Bandrowski otrzymał 64 głosy, a 38 kartek oddano pustych. Wobec tego prez. Federowicz ogłosił wybór r. m. Bandrowskiego.

Nowoobrany wiceprezydent oświadczył, że wyboru nie przyjmuje, ponieważ nie ma dostatecznego poparcia w Radzie. Mimo jednak tej rezygnacyi, nie przyjęło jej i prezydent przewodniczący zamknął posiedzenie, nie wyznaczając ponownych wyborów.

---

ją i jej matkę prosić o rękę... Na spotkanie jego wyszło jeszcze od ukochanej dziewczyny więcej urocze zjawisko... była to starsza siostra, do której jeszcze silniejszą zapałał miłością i tej siostrze właśnie chciał miłość swą wyznać, gdy się nagle drzwi uchylają i w nich stanęła w majestacie kobiecego uroku przyszła teściowa, od obu córek jeszcze ponętniejsza, do której nasz bohater jeszcze silniejszą zapałał miłością... Zoryentowawszy się momentalnie w sytuacyi bez wyjścia, ucieka bez pożegnania i z rozpaczy oświadcza się w kuchni pokojówce, z którą się potem ożenił...

G ł o s y: Fleurs i Cavaillet nie napisali lepszej farsy...

K a n d y d a t n a d y r e k t o r a: Szanowni Panowie! Płonne są wasze słowa i słomiany zapał, który teraz z serc waszych wybuchnął i błysnął, aby zaraz po wiecu bezpowrotnie zgasnąć... Ja znam drogę skuteczną, która wasze zamiary urzeczywistni — znam ją z własnych doświadczeń: Walić, panowie, i walić... i tylko bezwzględnie walić... Tej niezawodnej metodzie zawdzięczam przeforsowanie wszystkich sztuk moich. Mam dużo samokrytycyzmu i jako dyrektor teatru nie odważyłbym się żadnej ze sztuk moich we własnym teatrze wystawić... ale dyrekcya teatru miejskiego przyjęła wszystkie moje bez wyjątku sceniczne utwory, bo waliłem... waliłem pięścią w stół w kancelaryi dyrektora... waliłem w biurach członków komisyi teatralnej... waliłem w pismach... Taka metoda bezwzględności przywraca siłę... energię... młodość i jej to zawdzięczam mój „powrót“...

G ł o s y a u t o r ó w: Wyrzucić kandydata...

K a n d y d a t (nie zrażony opozycyą: Panowie! Jestem kandydatem na dyrektora każdego teatru!...

P r z e w o d n i c z ą c y (przerywa): Zebranie odpalonych kandydatów na dyrektora odbędzie się w niedzielę, dziś tylko autorzy...

G ł o s y: Wyrzucić go... wypędzić...

(3 autorów wypycha kandydata-malkontenta za drzwi).

A u t o r 12: Ponieważ wszystkie użyte przez nas środki, zmierzające do uzdrowienia stosunków w teatrze, nie odniosły skutku, wnoszę na zastosowanie środków przemocy i skandalu....

A u t o r 13: Koledzy! Imieniem zebranych tu kolegów wnoszę o jednomyślne powzięcie następującej decyzyi: Jutro odegrana zostanie farsa angielska: „Granith et Hymen“...

G ł o s y: Proszę przetłumaczyć...

A u t o r 13: „Granith et Hymen“ znaczy po polsku: „Hymen z granitu“...

A u t o r k a: Ach!... z granitu... (długie melancholijne westchnienie).

A u t o r 13: Postanawiamy na jutrzejszym spektaklu teatralnym wywołać skandal, jakiego światła kinkietów teatralnych dotychczas nie znały...

G ł o s y: Brawo... brawo... zgadzamy się... brawo...

P r z e w o d n i c z ą c y: Decyzya przyjęta jednogłośnie. Zamykam posiedzenie.

SCENA II.

Po pierwszym akcie gromadzą się zapoznani autorzy w zimnym kurytarzu teatru, aby się zagrzać w ostatnim momencie do zwycięskiej walki o prawdziwą sztukę.

A u t o r 1 (z gestem rezygnacyi): Czuję, że nie położymy dziś sztuki... „Granith“ ma pomysł wyborny...

A u t o r 2: W takim razie odłóżmy skandal do premiery następnej...

A u t o r l e k k o u r ż n i ę t y: To już mnie, wyświadczcie, koledzy, przysługę... nie odkładajmy skandalu... popiłem nieco... i jestem skandalicznie nastrojony (stanowczo) na przyszłej premierze ust nie otworzę... będzie tam moja teściowa... zróbcie mi dziś tę przysługę...

A u t o r 7: Obawy wasze są płonne... zresztą uchwały powziętej zmienić nie można... Przecież kołtunerya krakowska dopiero nazajutrz, czytając w porannych numerach recenzye, doznaje właściwych wrażeń z wczorajszej premiery i nabiera przekonania o wartości sztuki... Choćby „Granith“ był arcydziełem, możemy dziś sztukę wygwizdać, a niezawodnie pojdzie za nami publiczność...

A u t o r 10: Np. w chwili rozlegającego się na widowni żywiołowego śmiechu, wystarczy zawołać: „kołtuny, nie rozumiecie sztuki, tu płakać potrzeba“... albo gdy smętna scena łzy widzom wyciska, wystarczy parsknąć śmiechem a publika traci momentalnie oryentacyę i będzie się potem do śmiechu lub płaczu wykrzywiać, jak my jej każemy...

C h ó r a u t o r ó w: Jak my każemy...
(dzwonek się rozlega).

W s z y s c y a u t o r z y z okrzykiem: „Hasłem naszem: skandal... precz z kliką... niech żyje prawdziwa sztuka“ — pędzą na widownię. Akt II się właśnie zaczyna. Na scenie aktor recytuje z tekstu dosłownie: „Przecież to skandal“... — Autor w I rzędzie podchwyciwszy to słowo z tekstu huknął, zwróciwszy się w stronę autora w drugim rzędzie: „skandal“, za nim autor w II rzędzie w stronę rzędu trzeciego aż do rzędu ostatniego, w którym autorka zawtórowała piskliwym krzykiem: „skandal“... precz z dotychczasowym repertoarem“...

Powstaje hałas, krzyk, zamieszanie...

A u t o r z y (jednocześnie): Precz z dyrektorem... precz z tą sztuką... moja sztuka lepsza... spuścić kurtynę...

R e p r e z e n t a n t t r z e ź w e j p u b l i c z-

Sprawa katedr profesorskich
na uniwersytecie warszawskim.

Niezwykłe obrady toczyły się w Krakowie w ubiegłym tygodniu. Powołana dekretem naczelnika państwa komisya stabilizacyjna, złożona z profesorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego, rozpatrywała obsadzenie katedr na uniwersytecie warszawskim.

Stare mury najstarszej w Polsce wszechnicy Jagiellońskiej, zgromadziły przedstawicieli nauki polskiej dla położenia ostatecznych fundamentów pod odradzający się na nowo uniwersytet. Obrady otworzył osobiście minister oświaty Łukaszkiewicz.

Wczoraj przed południem odbyło się końcowe posiedzenie plenarne pod przewodnictwem rektora dra Kazimierza Kostaneckiego. Wnioski do zatwierdzenia przedłożyli dr Kumaniecki, im. sekcyi prawniczej, prof. dr Wrzosek im. sekcyi lekarskiej, prof. dr Rozwadowski z ramienia sekcyi humanistycznej, a prof. dr Zakrzewski imieniem sekcyi matematyczno-przyrodniczej. Uchwalone wnioski przedłożono ministerstwu wyznań religijnych i oświecenia publicznego. W swych końcowych przemówieniach, przewodniczący rektor Kazimierz Kostanecki i rektor warszawskiej wszechnicy dr Antoni Kostanecki, podnieśli tę niezwykłą chwilę, którą przeżyli przedstawiciele polskich uniwersytetów czcigodnej Alma Mater Jagiellońskiej, odbudowując stołeczną siostrzaną szkołę główną.

—o—

List od gen. Hallera.

Wczoraj nadszedł do Krakowa list gen. Hallera z Paryża do jego znajomych. W liście tym pisze gen. Haller:

„Nareszcie będę w Polsce, ale tyle trzeba było pokonać trudności, aby to pozwolenie uzyskać“.

List datowany jest z dnia 19 stycznia b. r.

—o—

Memoryał w sprawie żydów. na kongres pokojowy

Organ warszawskich syonistów donosi, że redaktor „Rozwagi“ H. Nusbaum napisał **memoryał w sprawie żydowskiej,** który z polecenia rządu polskiego został przetłomaczony na język francuski i **wysłany na kongres pokojowy.**

P. Nussbaum reprezentuje „Koło patryotów polskich w. m.“ — (radykalni asymilatorzy).

—o—

Znęcanie się Czechów nad żołnierzami.

Korespondent nasz z Nowego Sącza nadsyła nam dosłowny odpis listu, jaki otrzymał nowosądecki Komitet obrony ziemi spiskiej drogą poufną od jednego z żołnierzy polskich, który w walkach z wojskami czeskiemi został wzięty do niewoli:

Niniejszem donoszę, że to obchodzenie się z nami jeńcami przez Czechów, jest bez charakteru. Jak tylko byłem zabrany do niewoli znęcano się nademną i innymi bezbronnymi. Posądzano nas o rozmaite zbrodnie i grożono śmiercią. Losowi ja mogę to zawdzięczyć, że tak się nie stało, a stało się tak z wielu innymi. Jechaliśmy koleją, sam nie wiem gdzie, tylko rozumie się, że pod bardzo silną strażą, jak najwięksi na świecie zbrodniarze. A co gorsza, to naśmiewanie się czeskich żołnierzy z nas, z wszystkiego co polskie i plwanie ordynarnemi wyzwiskami na Polskę. Wstydziłem się oczu podnieść do góry, a na te bezeceństwa nic nie mogłem robić. Z bólem w sercu musiałem to znosić. Teraz przyjechałem przed sąd polowy. **Po drodze doszczętnie nas obrabowali nawet z munduru,** a zamknęli w celi, nas żołnierzy jeńców razem z aresztantami złodziejami i opryszkami.

—o—

(4) **DELEGACYA POLSKIEJ RADY NARODOWEJ Z BUKOWINY** przybyła wczoraj, po przeszło trzech tygodniach podróży, z Czerniowiec do Krakowa. W skład delegacyi wchodzą pp. Albin Haczewski i dr. Juliusz Birnbaum. Delegacya udaje się do Warszawy, celem wręczenia prezydentowi ministrów Paderewskiemu memoryału w sprawie 500.000 Polaków, mieszkających na Bukowinie. W dniu wczorajszym delegaci przedstawili się Komisyi Rządzącej w Krakowie, przedkładając sprawę przejęcia całego polskiego personalu kolejowego, jak również uregulowaną została sprawa przejęcia urzędników Polaków innych dykasteryi z Bukowiny.

(4) **WYDALANIE POLAKÓW Z RUMUNII.** — Do Krakowa przybył wczoraj transport Polaków z Rumunii. Władze rumuńskie w bezwzględny sposób usuwają Polaków z kraju, nie uwzględniając nawet tego, że wielu z nich od dziesiątek lat w Rmuunii przebywało.

P. MORACZEWSKA POSŁEM SEJMOWYM. Poseł dr. Bobrowski, wybrany również w Tarnowie, zrzekł się mandatu krakowsk. W miejsce dr. Bobrowskiego otrzymała mandat p. Moraczewska. P. Moraczewska będzie piątą z rzędu przedstawicielką kobiet polskich w Sejmie, a jedyną kobietą, reprezentującą stronnictwo socyalistyczne.

(c) **PRACA DLA INWALIDÓW.** Związek inwalidów wojennych w Polsce otwiera Biuro pośrednictwa pracy inwalidów wojennych i w tym celu uprasza wszystkie władze, instytucye i prywatnych pracodawców o zgłoszenie wolnych posad, a wszystkich inwalidów, poszukujących zajęcia, o zgłaszanie się. Adres Związek inwalidów wojennych w Polsce, Kraków, plac WW. Świętych 1. Wpisowe do Związku wynosi 1 kor.

(c) **PODROŻENIE WĘGLA.** Z powodu podwyżki cen materyałów technicznych i podwyższenia płac robotnikom i urzędnikom — kopalnie galicyjskie podniosły cenę węgla o 300 kor. na wagonie normalnym, t. j. na 10 tonach. Polski Inspektorat węglowy w Krakowie ustanowił taryfę maksymalną na węgiel galicyjski, obowiązującą od dnia 8 lutego b. r., według której 1 cetnar węgla kosztuje 20 koron.

NADZWYCZAJNE ZGROMADZENIE członków Tow. pedagogicznego w sprawie pożyczki państwowej odbędzie się dnia 9 b. m. o godz. 4 w sali Tow. rolniczego Bank krajowy, II. piętro plac Szczepański. Rodzice młodzieży szkolnej i goście mile widziani.

ZBIGNIEW DRZEWIECKI na koncercie, który się odbędzie we wtorek dnia 11 b. m. w sali Saskiej, odegra: 1. Bach-Busoni: Chaconne; 2. Beethovena: Sonata op. 111; 3. Schumann: Etudes symphoniqus; 4. Chopin. Nokturn i 2. Etudy; 5. Liszt: a) Au bord d'une source, b) Etude f-moll; 6. Schubert-Liszt: Król olch. Bilety do nabycia w księgarni Eberta, ul. Sławkowska, hotel Saski.

WIELKI RAUT na obrońców Lwowa z inicyatywy p. Ireny Bohusz-Hellerowej, który odbędzie się 15 b. m. w salach kasyna wojskowego o godz. 9 wiecz., zapowiada się świetnie.

UWOLNIENIE P. ANDRZEJA NIEMOJEWSKIEGO. Nocy onegdajszej uwolniono z więzienia redaktora „Myśli niepodległej“ p. Andrzeja Niemojewskiego. Jednocześnie zawiadomiono go, że „Myśl niepodległa“ jest zawieszona na czas trwania stanu wyjątkowego.

MIEJSCOWOŚCI MNICZEK I LUBOWLA, jak nam donosi nasz korespondent z Nowego Sącza, nadal są zajęte przez wojska czesko-słowackie. Ruchy tych wojsk w dniach 2 i 3 b. m. wskazywały na to, że mają zamiar opuścić je, w obawie przed wojskami węgierskiemi, które nachodziły im na tyły od strony Koszyc, po otrzymaniu jednakże znaczniejszych posiłków, pozostali nadal ku niemiłosiernej udręce tamtejszych mieszkańców. (r)

(c) **WŁAMYWACZE W SĄDZIE OBWODOWYM.** Onegdaj do biur sądu obwodowego w Tarnowie włamało się kilku bandytów, którzy zrabowali kasę, zabierając z niej 40.000 koron z funduszu wyborczego i 3000 koron, stanowiących własność dyr. kancelaryi p. Sienkiewicza. Jako sprawców tego włamania policya aresztowała Michała Taborskiego i Piotra Czarneckiego z Tarnowa, a w Krakowie Szamkę Mermela, recte Sana. Przy aresztowanych znaleziono tylko część zrabowanych pieniędzy. Za innymi uczestnikami włamania czynione są poszukiwania, a policya jest na tropie złoczyńców.

(c) **ZŁODZIEJE KOLEJOWI.** Na dworcu kolejowym w Krakowie policya aresztowała 16-letniego Franciszka Białończyka i 1[illegible]-letniego Stanisława Bojtemierza, którzy w ostatnich dniach skradli z wagonów kolejowych różne towary. Podczas rewizyi u matki Bojtemierza znaleziono część zrabowanych przedmiotów, między innemi 70 kg. bryndzy, kilkanaście kg. skóry, maszyny do szycia i t. p., pochodzące z kradzieży.

(c) **CZYJE NARZĘDZIA?** Od pewnego mężczyzny, który nie umiał się wylegitymować z posiadania, odebrano na dworcu kolejowym kasetę, zawierającą narzędzia chirurgiczne, dużej wartości. Kaseta jest do odebrania na dworcu na inspekcyi policyi.

SKŁADKI. Na wdowę po poległym obrońcy Lwowa złożyli członkowie redakcyi i administracyi „Gońca Krako.“ 72 koron.

—o—

Z SALI SĄDOWEJ.

Zabawne tłumaczenie się paskarza.

Kraków, 9 lutego.

Przed tut. sądem krajowym karnym odpowiadał rzeźnik Chaim Friedman z Dąbrowy za to, że gromadził zapasy żywności celem ograniczenia handlu i podbicia cen. W kwietniu 1917 znaleziono przy rewizyi w stodole oskarżonego ukryte pod sianem zapasy cukru, proszku mydlanego i świec. Co do cukru tłumaczył się oskarżony, że go nie kupował na handel, lecz na wesele swojej córki. Ponieważ wesele to, które miało odbyć się w r. 1914, musiało być odłożone, bo narzeczony córki poszedł do wojska, przeto cukier tak długo leżał nieużywany. Co zaś do innych artykułów, to je skupowała jego żona, która spodziewając się, że otworzy handel, uważała za potrzebne wczas się zaopatrzyć w towar. Sąd temu tłumaczeniu oskarżonego nie dał wiary i zasądził go na trzy tygodnie ścisłego aresztu i 2000 K grzywny.

Ofiara własnej nieostrożności.

W lutym 1917 zdarzył się na stacyi kolejowej w Chrzanowie nieszczęśliwy wypadek, skutkiem którego młoda dziewczyna, Julia Halbinówna, zajęta oczyszczaniem toru kolejowego z śniegu i lodu, straciła jedną nogę, tak, że dzisiaj chodzi na kulach.

Naznaczona na wczoraj przed tut. sądem krajowym karnym rozprawa przeciw kilku osobom ze służby kolejowej, oskarżonym o zaniedbanie obowiązku czuwania nad zajętymi na torze robotnikami i ostrzegania ich przed nadchodzącymi wozami kolejowymi, które na torze przetaczano, skończyła się uwolnieniem oskarżonych od winy i kary. Sąd uznał, że winę ponosi sama Halbinówna, która mimo kilkakrotnego ostrzegania, z toru się nie usunęła, a chwycona przez jeden z wozów, znalazła się pod kołami, które zmiażdżyły jej nogę.

Tak więc nieszczęśliwa dziewczyna, stawszy się kaleką, pozostanie bez zaopatrzenia i opłakiwać będzie własną nieostrożność.

Oryginalne monety.

Prymitywny system monetarny istnieje od niepamiętnych czasów, a posiadają go u siebie nawet na najniższym stopniu kultury stojące dzikie ludy. Posługują się one w tym celu ozdobami własnej fabrykacyi, częściami stroju, środkami żywności, używając ich jako pieniędzy we wzajemnym obrocie handlowym. Forma metalu, jako monety znamionują już rozwój tego systemu. Oryginalną i wielce rozpowszechnioną formą monety są muszle i ślimaki. W Nowym Meklemburgu używano jako pieniędzy kolorowych muszli, przedziurawionych w środku, a zwanych popularnie „świńskim pieniądzem“, ponieważ przeważnie posługiwano się niemi przy zakupnie świń. W Nowej Gwinei do niedawna jeszcze używano jako najwięcej cenionej monety kłów z dzika, a na wyspach Jap największą monetą obiegową stanowią olbrzymie kamienie młyńskie, używane do wypłat, jedynie jednak tylko wśród mężczyzn. Kobiety miały inne pieniądze, a mianowicie muszle perłowe, po dwie, cztery, osm lub dziesięć sztuk zawieszone na jednym sznurze. O ubraniu, jako monecie znajdują się już wzmianki w biblii. Na wyspach Samoa, Nowych Hebrydach, a nawet w Kongo, do dzisiaj dnia jeszcze służą części ubrania za ogólnie przyjętą monetę obiegową. Tę samą rolę spełniają w Tybecie, Laponii i Abisynii artykuły żywności. Prymitywnym pieniądzem metalowym są w Nuango żelazne okucia do łanc.

n o ś c i: Panowie! My za drogie pieniądze raz na miesiąc chodzimy do teatru, pozwólcie nam wysłuchać do końca...

A u t o r w 5 r z ę d z i e (urżnięty): Do gazowni z publicznością, która potrafi takie szmaczydło wysłuchać do końca...

E c h o d a l s z y c h i poprzednich rzędów: Do gazowni... do gazowni...

A u t o r z y w różnych rzędach: Są lepsze sztuki: „Cerowana cnota“, „Biust czy deska“, „Piłka w gorsie hrabiny“...

P a n z p r o w i n c y i: Imieniem szanownej publiczności upraszam pp. recenzentów, aby zechcieli już teraz nam podać walory dzisiejszej premiery... bo my już doprawdy nie wiemy, czy sztukę wypada wygwizdać, czy też się nadal zachwycać...

G ł o s y z p u b l i c z n o ś c i: Słuszne żądanie... przerwać przedstawienie na 5 minut, aby się pp. gazeciarze mogli namyślić...

C h ó r a u t o r ó w: Są lepsze sztuki.

J a k i ś j e g o m o ś ć z parteru: Szanowna publiko! Zapytajmy tych panów z teatru, dlaczego nie grają „Cerowana cnota“ albo (autorzy odnośnych sztuk podpowiadają mu głośno tytuły sztuk swoich)— „Biust czy deska“... „Pan i pokojówka“... przecież już same tytuły wskazują, że te sztuki muszą być zajmujące... Ja sam się wprawdzie dobrze dziś bawię... a żona moja nawet spazmów dostała ze śmiechu...

A u t o r z y: „Piłka w gorsie hrabiny“...

Publiczność: Dajcie wysłuchać do końca.. wyrzucić waryatów... pod hydrant autorów...

Straż obywatelska wbiega na widownię, chwyta rozjuszonych autorów za kołnierz i związawszy opornych sznurami, wyprowadza ich na kuluary, gdzie straż ogniowa sprowadziła w międzyczasie wodę z hydrantów gumowemi rurami i orzeźwiającym prądem przywołuje malkontentów do zimnej rozwagi..

Józef M...r

Największy skład aparatów i przyborów kościelnych
KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS
Kraków, ul. Wiślna 6 (obok Rynku)
poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachiny, kielichy, puszki, monstrancye, adamaszki, aksamity, galony, frendzle etc. 155

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
FILIA KRAKÓW
205
zawiadamia, że wobec zmiany stosunków na targu pieniężnym
obniża z dniem 1 lutego 1919
stopę procentową od wkładów na rachunkach bieżących, normując ją w sposób następujący:
1. Od wkładów lokacyjnych pozostających bez zmiany na rachunku bieżącym przez przeciąg 6 miesięcy 3%.
2. Od wkładów lokacyjnych pozostających bez zmiany na rachunku bieżącym przez przeciąg 3 miesięcy 2½%.
3. Od wszelkich innych lokacyi 2%.
Powyższe postanowienia nie wpływają na możność wcześniejszego podjęcia kwot z rachunku bieżącego, podług ogólnych naszych norm, w którym to wypadku ulegnie tylko zmianie stopa procentowa.
Kwoty, złożone na książeczki wkładkowe i książeczki rachunku bieżącego, oprocentowywać będziemy po 2¾ proc.
Z uwagi na anormalne stosunki pocztowe nie będą rozesłane oddzielne zawiadomienia do P. T. Klientów.
Kraków, dnia 15 stycznia 1919. **DYREKCYA.**

Wozy gospodarskie
Ule słowiańskie, Brona drewniane, Sieczkarnie, Kieraty i t. d. — wyrabia 146
FABRYKA MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH
w Oświęcimiu.

WODOCIĄGI dla miast, gmin, folwarków, fabryk, domów prywatnych. POMPY wszelkiego rodzaju, STUDNIE wiercone i kopane, dostarcza, buduje i reperuje
INŻ. JÓZEF SCHROLL
FILIA: KRAKÓW, UL. PAWIA L. 8. 127
Zbadanie sytuacyi na miejscu i kosztorysy darmo.

Dr. Juliusz Przeworski, lekarz
powrócił i ordynuje w Oświęcimiu.
—o—
Zakład lekarsko-dentystyczny
246 otwarty w Oświęcimiu, Rynek.

Wojskowe regulaminy i instrukcye,
różne orzełki do czapek, epolety, portepeé, guziki, oraz inne przybory wojskowe poleca 201
Centralne Biuro Wydawnictw w Krakowie, ul. Gołębia l. 20
(parter, wejście przez podwórze).

OGŁOSZENIE.
Z dniem 1 marca otwiera Dyrekcya szkoły stolarskiej w Kalwaryi 1-tygodniowy **kurs przygotowawczy do egzaminów majsterskich dla stolarzy.**
Po ukończeniu kursu przeprowadzone będą egzamina majsterskie, a frekwentanci w miarę uzdolnienia otrzymają dyplomy majsterskie.
Bliższych szczegółów udzieli Dyrekcya szkoły stola4kiej w Kalwaryi. 23



Polska Loterya Klasowa
na inwalidów wojennych
Oddział Ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie.
Główne wygrane:
około
K 600.000
K 400.000
K 160.000
K 100.000
i t. d.
łącznie
16.000 wygranych w kwocie około koron
7 milionów
Co drugi los wygrywa.
Ciągnienie w Warszawie:
III-ciej klasy 24. i 26. lutego 1919 roku.
Cena losów: za każdą poszczególną klasę: ósemka K 7·—, ćwiartka K 14·—, połówka Koron 28·— cały Koron 56·—. (Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem).
Główna wygrana w I. klasie Kor. 50.000 padła na los Nr. 5738, sprzedany w Domu Bankowym Leopolda Brandstättera i Ski w Krakowie.
Podania o kolektury wnosić należy do 15. lutego 1919.
Generalna Reprezentacya Polskiej Loteryi Klasowej n. i. w.
Kraków, Karmelicka 10.

KUPIĘ AUTOMOBIL modny, dwusiedzeniowy, albo lekki czterosiedzeniowy, czterocylindrowy, 16—20 PH, z dobremi kołamigumowemi, z rezerwowemi częściami składwemi, możliwie marki „Adler" albo „Wanderer". Zgłoszenia z podaniem warunków kupna pod A. S do Administracyi „Gońca Krak.". 275

„Salon Sztuki"
ul. Szpitalna Nr. 40.
(naprzeciw teatru miejskiego).
Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędnych mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzystępnić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuk, zaprowadza dyrekcya również
SPRZEDAŻ NA SPŁATY.
Telefon 2020. 231

KURSA PRAWNICZE
„IUS" Rynek główny L. 22. KRAKÓW „IUS"
Szybkie przygotowanie przez fachowe siły a) do egzaminów i rygorozów prawniczych Uniwersytetu krakowskiego i warszawskiego b) egzaminów adwokackich, sędziowskich i notaryalnych.
System pisemny dla wojskowych i urzędników zastępuje w zupełności przygotowanie indywidualne, bez potrzeby opuszczania miejsca pobytu.
Lekcye zbiorowe i indywidualne.
Wypożyczanie skryptów, skruptów i ustaw.
Informacye i prospekta na żądanie.
Przygotowanie odpowiednio do zmian politycznych.
Dla Królewiaków zapoznanie drogą pisemną z ustawodawstwem i administracyą.

:: OBUWIE ::
Dziś tak drogie, konserwuje się, używając najlepszej
PASTY
do bucików, a nie bezwartościowych przetworów, niszcząc skórę. 1 słoik najlepszej pasty 3 K. Dla kupców, konsumów opust.
FR. LENERT 157
Kraków, ul. Sławkowska 6.

Polecamy:
cement, wapno i gips
oraz wszelkie inne artykuły budowlane
„TEPEHA"
Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe 67
Spółka z ogr. poręką
:: SZCZAKOWA ::

Kupuję i sprzedaję
złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuterye nową i antyczną, **zegary, zegarki** oraz **sztuczne zęby**, płacę najwyższe ceny.
JÓZEF CYANKIEWICZ
Zakład zegarmistrzowski i jubilerski 128
Kraków, Sławkowska 24



129

KURSY CEGLARSKIE W WARSZAWIE
organizowane przez Biuro Odbudowy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Kursy rozpoczynają się dnia 3 lutego. Słuchacze po ukończeniu kursu otrzymają świadectwa majstrów i instruktorów ceglarskich. Wiadomości i zapisy przyjmuje Biuro Odbudowy, Warszawa, ulica Kredytowa 9, VI. piętro. 192

MILION
KORON
wynosi **Główna wygrana**
w Loteryi klasowej
ze współudziałem
Państwa Polskiego.
Wygrane: **K 700.000, 300.000, 200.000, 100.000** i t. d.
łącznie 80.000 wygranych w kwocie około
23 milionów koron
wypłaca się w gotówce bez żadnych potrąceń.
Co drugi los wygrywa!
Ciągnienie III-ej klasy 11 i 13 lutego 1919.
Cena losów: ósemka K 15·—, ćwiartka K 30·—, połówka K 60·—, cały los K 120·—.
Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem: **Dom Bankowy Leopold Brandstättera i Sk., Kraków, Karmelicka 10.**

Egzaminowany maszynista
obznajomiony z maszynami ceglarskiemi, poszukuje posady w cegielni, najchętniej w okolicy Krakowa. Wiadomość w administr. „Gońca" pod J. M. 30

ORYGINALNIE I WYKWINTNIE URZĄDZONA
KAWIARNIA i RESTAURACYA
„EMPIRE"
w KRAKOWIE przy ul. SŁAWKOWSKIEJ 30. Tel. 14-26.
WYDAJE NAJTANIEJ I NAJSMACZNIEJ PRZY KONCERCIE ORKIESTRY WIRTUOZÓW
PROF. BRACI JONESCO
OBIADY I KOLACYE
BAR OBFICIE ZAOPATRZONY W CIEPŁE I ZIMNE PRZEKĄSKI PO NAJNIŻSZYCH CENACH.
MENU Z 4-ECH DAŃ K 11·—.

POLSKA POŻYCZKA PAŃSTWOWA

MINISTERSTWO SKARBU

Urząd Pożyczek Państwowych i Skarbu Narodowego

Marszałkowska Nr. 154

ogłasza niniejszem, że zapisy na Polską Pożyczkę Państwową 1918 r. przyjmują:

Kasy Urzędu,

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwa Kredytowe Miejskie, oraz wszystkie Banki Akcyjne i Domy Bankowe w swych Instytucyach Centralnych i Oddziałach, Towarzystwa Wzajemnego Kredytu, Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowe i inne Instytucye Drobnego Kredytu,

a także Kasy Powiatowe i Poczty.

Pożyczka 1918 r. — w wykonaniu dekretu oraz uchwały Rady Ministrów z dnia 3 listopada 1918 r. została wypuszczona na warunkach następujących:

1. Krótkoterminowe zobowiązania skarbowe (asygnaty Polskiej Pożyczki Państwowej 1918 r.) zabezpieczają się całym majątkiem Państwa Polskiego i wszystkimi jego dochodami.

2. Asygnaty są wypuszczane w odcinkach po 100, 500, 1000, 5000, 10.000 marek polskich, koron w walucie austryackiej oraz rubli.

3. Asygnaty oprocentowane są w stosunku 5% rocznie, przyczem procent jest wypłacany nabywcom za rok z góry przez potrącenie go z ceny sprzedażnej, z odpowiednim dyskontem w zależności od daty nabycia.

4. W dniu 1 listopada 1919 r. Skarb Polski wycofa asygnaty w drodze wykupu w walucie, w której asygnaty wydane zostały lub w razie przejścia Państwa Polskiego na nową walutę — w nowej walucie polskiej podług kursu, który obowiązywać będzie dla konwersyi wszelkich zobowiązań płatniczych.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor" Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.